

Wojny memetyczne

Autor tekstu: **Michał Przech**

Często obserwuję dyskusje, prowadzone w Internecie między osobami wierzącymi i niewierzącymi, zwykle przedstawicielami obrządku rzymskiego i tzw. ateistami. Mam na myśli oczywiście te dyskusje, które dotyczą religii, wiary, światopoglądu oraz historii. Polemiki te są zwykle mocno nacechowane emocjonalnie, pełne uwag ad personam, ale także błędów merytorycznych i logicznych. Jeżeli bierzesz udział w takich dyskusjach, lub jesteś tylko ich obserwatorem(ką), przeczytaj ten tekst.

Dyskusje, jeżeli są prowadzone przez ludzi racjonalnych, mają swoje cele. Głównym celem, nie oszukujmy się, jest przekonanie oponenta do swoich racji. Inaczej mówiąc, do zbratania go z własnym obozem. Czy to będzie pogląd na religię, wiarę czy historię, zawsze celem jest wygrana. Byłoby to podejście racjonalne, gdyby takie dyskusje rokowały szanse na tego typu zakończenie. Tak jednak nie jest. Kończą się one bowiem zwykle jednym z kilku scenariuszy: obrażeniem się na siebie, *ucieczką* jednego z dyskutantów, zmianą tematu lub wreszcie (bardzo rzadko) przyznaniem komuś racji (lub sobie jej braku). Co ciekawe, dyskusje takie prowadzą zwykle mężczyźni, na co z pewnością psychologia ma ciekawe uzasadnienie i czemu autor tego tekstu zupełnie się nie dziwi.

Jest to zrozumiałe, jeżeli potraktujemy poglądy dyskutantów jako zespoły memów, które dążą do replikacji w cudzym umyśle. I tak, dyskutant ateista będzie dążył do obalenia wiary swojego oponenta-fideisty, poprzez dyskredytowanie tejże. Służą temu różnorakie metody, z których wymienić można takie, jak: mówienie o historii jego Kościoła (co już samo w sobie jest dla wielu wierzących zaskoczeniem), pokazywanie sprzeczności w świętej księdze jego religii (co jest nie mniejszym zaskoczeniem), wskazywanie błędów logicznych w argumentacji teistycznej a także wskazywanie na związki między religiami oraz na ich naturalną genezę. Metody te bywają skuteczne, wg mojej pobieżnej oceny, w około 20% przypadków. Mam na myśli skuteczność objawiającą się tym, że dyskutant chwilowo przyzna mu rację, zmieni temat lub zignoruje dany wątek. W pozostałych przypadkach, argument okazuje się nieskuteczny (teista nie uzna go, nie przyzna mu wystarczającej wagi) lub okaże się on zwyczajnie błędny. Wówczas jednak dyskusja staje się jałowa, jeżeli jedna ze stron nie uznaje racji drugiej i jest głucha na jej argumenty. Powszechnie jest także niezrozumienie charakteru podanego argumentu, lub nawet podawanie argumentów nie mających związku z tematem.

Diskusja kończy się zwykle w momencie, gdy pozostałe jeszcze wątki nie niosą ze sobą dostatecznego ładunku emocjonalnego, aby komuś zależało na pokazaniu, że ma rację. Zgodnie z przysłowiem, „lepszy wróbel w garści niż gołąb na gałęzi”, dyskutant kończy swój udział w dyskusji, gdy tylko zyska przewagę a pozostałe pytania okażą się zbyt kłopotliwe.

Biorący udział w dyskusji zwykle zakładają (lub nawet wierzą), że to, co napiszą publicznie (na forach, w usenecie) zostanie przeczytane w całości dokładnie tak, jak oni to czynią i że czytelnik wyciągnie z tego taki sam wniosek, jak ich autorzy. Jest to jednak założenie zupełnie nieracjonalne, ponieważ czytelnik prawie na pewno nie przeczyta całości, a już na pewno nie dysponuje taką wiedzą i poglądami, jak dyskutanci. Dlatego subiektywne odczucie dyskutanta, że odniósł przewagę, ma niewielkie znaczenie dla czytelnika. Ewentualnego czytelnika, ponieważ niektóre dyskusje rozpoczynają się w taki sposób, że trzeba by dysponować cierpliwością taką, jak redaktorzy Racjonalisty, aby przeczytać ją do końca w całości.

Czytelnicy zachowują się jednak zwykle racjonalniej niż autorzy tych dyskusji, ponieważ nie marnują swego czasu na czytanie polemik, z których zwykle nic nie wynika. A nie robią tego głównie dlatego, że, po pierwsze, nie są zaangażowani emocjonalnie (a w każdym razie dużo mniej), po drugie, ich memy nie mają zwykle interesu, aby pochłaniać inne memy i się nad nimi zastanawiać. Czytanie krytyk dzieł swojego ulubionego pisarza nie jest zajęciem przyjemnym, szczególnie wtedy, gdy jego dzieła mają dla wielu ludzi takie znaczenie, że byłiby gotowi życie za nie oddać. Na szczęście większość z nas posiada także mem, który nakazuje nam poszukiwanie nowości, wrodzoną chłonność wiedzy i ciekawość na opinie innych.

Czemu o tym wszystkim piszę? Otóż chciałbym dodać parę swoich memów do dyskusji prowadzonych w Internecie. A dokładniej, spróbuję stworzyć podręczny poradnik dla tych

wszystkich, którzy nie chcą tracić czasu na jałowe dyskusje i chcą, aby ich polemiki przynajmniej przypominały dyskusje racjonalnie prowadzone. Jako przykład posłużą mi tematy, jakie najczęściej poruszają ateści i katolicy w naszym kraju. Proszę nie ulegać złudzeniu: będzie to poradnik dla obu stron. Tak, obie strony mogą na tym skorzystać, ponieważ dzięki temu będą mogły zmniejszyć ilość polemik do racjonalnego minimum, ominąć te tematy, które są jałowe lub, przez swoją wybitną nieścisłość, nie prowadzą do niczego sensownego.

Czytelnik z pewnością zastanowi się, czemu w takim serwisie pomagam teistom i piszę takie treści? Przecież jest to chyba nieracjonalne pomagać swoim oponentom. Otóż wystarczy powiedzieć, że sprawia mi to przyjemność. Nie jest też tak, że komuś pomagam. Ja raczej chcę przeszkodzić tym, których to autorstwa dyskusji już mi się nie chce czytać. Przyznaję jednak, że gdybym był sensu stricto *walczącym ateistą*, byłoby to działanie nieracjonalne.

Zamieszczone poniżej tematy/wątki zaopatrzone są w dwa podpunkty, z których jeden jest przeznaczony dla *walczących ateistów*, drugi dla apologetów religii (jeżeli używasz starszej przeglądarki, zobaczysz oba na raz). Nie omówię niestety tych tematów, które są zbyt skomplikowane, aby dyskutować o nich w Internecie lub też są one tego rodzaju, że nie uznałem ich za wystarczająco wartościowe. Nie omówię też takich, o których istnieniu nie wiem, za co przepraszam.

Zanim jednak przejdziemy do praktyki, warto zauważyć, że sensowna dyskusja powinna być przeprowadzana w sposób systematyczny i uporządkowany. Nie warto zarzucać rozmówcy wieloma tematami czy pytaniami, ponieważ mało kto ma na tyle cierpliwości (co np. redaktorzy Racjonalisty) aby na wszystkie odpowiedzieć. Zmasowany atak nie doprowadzi do zdobycia zamku, ale najwyżej do zburzenia mostu. Kolejnym warunkiem jest unikanie jak ognia obrażania swojego rozmówcy. Niech ten obowiązek spoczywa na nas — nie wymagajmy tego od rozmówcy! To On poniesie stratę w oczach rozumnych czytelników, co na dłuższą metę jest dla nas (mam na myśli Czytelnika) korzystne. Jeżeli zostaniemy obrażeni, mamy prawo odpowiedzieć w ramach skali, w jakiej nas obrażono (jeszcze lepiej jest to zignorować, wszak człowiek obraża się tylko za prawdę, nie za kłamstwo).

Chciałbym także zachęcić was do używania w dyskusjach własnego nazwiska lub przynajmniej używanego 'oficjalnie' pseudonimu. Co prawda kosztem anonimowości, ale jednak zyskamy możliwość odnalezienia (być może po latach), dyskusji, na którą, bądź co bądź, poświęciliśmy sporo czasu. Byłoby nieracjonalnie prowadzić dyskusje, z których potem sami nie możemy skorzystać.

Przedstawione uwagi nie mają na celu służyć jako gotowe odpowiedzi, ale jako wskazówki do odpowiedzi. Autor nie odpowiada za nie zrozumienie odpowiedzi. Kolejność tematów jest przypadkowa.

Wybierz zestaw odpowiedzi: Teista Ateista

Pierwsza odpowiedź: teista, druga: ateista.

Odszedłeś(aś) od religii w zbyt młodym wieku, aby mogła to być decyzja świadoma.

Argument zwykle nieskuteczny. Wielu ateistów odpowie, że z religii po prostu wyrosło jak z bajek.

Argument ad personam, logicznie bezwartościowy, merytorycznie — zasłona dymna.

Ludzi religijnych jest dużo więcej niż ateistów.

Argumenty ilościowe zwykle nie mają dużej wartości.

Ludzi biednych jest zdecydowanie więcej niż bogatych.

Skoro na świecie jest tyle zła, to dobry Bóg nie może istnieć.

Brak wynikania logicznego. Jest więcej możliwości i więcej możliwych interpretacji. Podaj rozmówcy zarys teologii zbawienia.

Należy wzmocnić ten argument o inne przykłady, prowadząc do wniosku, że świat jest dokładnie taki, jakby Boga nie było. Uważaj na sofistykę rozmówcy, domagaj się

definiowania pojęć typu dobro i zło (wszak to twój rozmówca twierdzi, że są to wartości absolutne).

Z powodu złego wydarzenia nie powinieneś tracić wiary w Boga. To może być tylko próba.

Chcesz rozmówcę nawrócić, czy pograżyć? Jeżeli jakieś wydarzenie odebrało mu wiarę, to jest to kwestia jego emocji, a nie rozumu.

Jeżeli straciłeś(aś) wiarę z tego rodzaju powodu, to lepiej jeszcze się zastanów, czy jesteś ateistą. Jeżeli jesteś, to masz przykład na to, że wiara jest kwestią emocji, a nie rozumu. I po co Bóg miałby kogoś testować, skoro wszystko o nim wie?

Bóg nie może zrobić wszystkiego, więc nie może być wszechmocny. Więc nie ma istot wszechmocnych.

Od razu napisz, że wszechmoc nie oznacza robienia wszystkiego. Broń tezy, że wszechmocny nie jest ograniczony w swojej naturze, ale tylko w swoim działaniu w naszym świecie.

Każ rozmówcy sprecyzować, co znaczą pojęcia wszystko i wszechmoc. Jeżeli na ich podstawie sam sobie zaprzeczy, nie będzie już nic do dodania. Jeżeli nie, wykaż mu, że wszechmoc nie oznacza robienia wszystkiego, ponieważ to absurd.

Skoro Boga nie ma, jak powiadasz, czemu się miły tak często o niego zakładasz?

Uwagi ad personam już były, prawda?

Rozmówca zmierza do wykazania, że jesteś wojującym ateistą, a stąd już krok do wykazania, że nie jesteś lepszy od ewangelizatorów. Najlepiej, oczywiście, napisać prawdę.

Jesteś fideistą, bo wierzysz, że Boga nie ma.

Aby wykazać, że ktoś jest fideistą, należy pokazać w co wierzy, oraz że jest to wiara przynajmniej zbliżona do wiary religijnej. Inaczej argument jest chybiony.

Zastanów się w co wierzysz i dlaczego. Jeżeli wierzysz, że Boga nie ma, to tak samo musisz wierzyć w setki innych rzeczy, jak np. w to, że nie istnieją krasnoludki, Marsjanie, elfy, bogowie rzymscy itd. Na tej zasadzie także twój rozmówca musi w to wszystko wierzyć, a przecież on się z tym nie zgodzi.

Co z tego, że nie doświadczyłeś Boga? Wielu doświadczyło.

Jest jeden problem: należy jeszcze wykazać, że to było niezaprzeczalnie działanie Boga, a nie czynniki naturalne. Żaden ateista nie uwierzy tylko w twoją ich interpretację. Pamiętaj, że ludzie mieli także doświadczenia z UFO, demonami, innymi Bogami i bóstwami, ale to przecież nie dowodzi ich istnienia.

Jak wielu i w jaki sposób? Jakiej natury było to przeżycie? Czego takie przypadki dowodzą? Czy subiektywna interpretacja zjawisk jest racją dostateczną na wnioskowanie o ich pochodzeniu?

Wielu ludzi czuje, że Bóg ich kocha i potrzebują oni tej miłości.

Określ jaki jest charakter tej miłości i co ona oznacza. Nie staraj się wykazać więcej,

niż to możliwe przy użyciu argumentu ilościowego.

Znów argument ilościowy, do tego subiektywny. Ludzie czują wiele rzeczy, ale jeszcze większej ilości nie czują. Wielu zabójców też czuło, że Bóg im kazał zabijać, ale nie można po tym wnioskować, że to był rzeczywiście Bóg.

Ewolucja to bzdura, opis stworzenia jest prawdziwy.

Oficjalnie tylko kilka małych Kościołów nie uznaje ewolucji. A już Katolicy są chyba najdalsi od kreacjonizmu. Jeżeli trafisz na kogoś pojętnego, będzie ci kazał przedstawić teorię alternatywną, a to się jeszcze nikomu nie udało.

Który opis stworzenia?

Wielu wybitnych ludzi wierzyło w Boga.

Zastanów się, co można wykazać poprzez argument ilościowy. Chyba tylko to, że wierzących jest więcej.

Wielu wybitnych ludzi nie wierzyło w Boga.

Modlitwy nie są skuteczne, więc Boga nie ma.

Błędne wnioskowanie. Jeżeli nawet nie są skuteczne, to nie znaczy, że nikt ich nie słucha.

Modlitwy może i nie są skuteczne, ale zbiegi okoliczności się zdarzają. Lepiej podać paradoks dwóch modlitw: jeden modli się o coś zupełnie przeciwnego niż drugi. Co wtedy?

Człowiek pochodzi od małp, więc jest tylko zwierzęciem.

Zawsze można powiedzieć, że stwórca manipulował przy ewolucji. Choć jest to niefalsyfikowalne, to jednak czasem skuteczna obrona.

Problem w tym, że dla teisty to zwykle nic nie zmienia. Teista tylko przesunie akt stworzenia w inne miejsce.

Skoro ludzie są produktem chaotycznej ewolucji, to dlaczego wierzysz w rozum, jako jej efekt?

Udana próba wykazania, że rozum jest chaotyczny, doprowadzi do upadku nie tylko religii, ale i wszelkich wartości.

Ewolucja nie jest procesem czysto chaotycznym. Czy wierzysz w rozum, czy po prostu go używasz? A może twój rozmówca powie, że go nie używa?

Twierdzisz, że jesteś racjonalistą, a jednocześnie, że twój rozum jest czysto materialny. Czyli twój racjonalizm jest zdeterminowany przez materię.

Brak wynikania logicznego. Błędne założenie: świat nie jest deterministyczny.

Jeżeli nawet jest tak, jak twierdzi teista, to wówczas nie ma wolnej woli, a więc i sensu wiary.

Zarzucaś Kościołowi, że był przeciwny nauce i postępowi, a jednocześnie nie uznajesz, że był przychylny nauce swoich czasów, np. poglądom Ptolemeusza.

Nauka (w dzisiejszym rozumieniu) powstała praktycznie 200 lat temu. Pokaż, że Kościół był nieprzychylny do tych hipotez i odkryć, które stały w sprzeczności z Biblią. Zwróć uwagę na dzisiejszy stan rzeczy.

Poglądy Ptolemeusza zostały obalone zanim jeszcze chrześcijaństwo powstało. Ich (oraz wielu innych) przyjęcie, było efektem zacieklej walki ze światem pogańskim i negowania roli rozumu przez dłuższy czas.

Kopernik był klerykiem, więc KrK sam niejako zweryfikował poglądy na Układ Słoneczny.

Bardzo nieszczęśliwy przykład. Zmień temat.

Szkoda tylko, że najpierw sam zakazał czytania jego dzieł.

Skoro jesteś humanistą, nie możesz popierać aborcji.

Mało kto popiera aborcję. Jej legalizacja oznacza jedynie kontrolę nad zjawiskiem, które już istnieje i powoduje, że umierają także matki a inni wzbogacają się nielegalnie.

Pokaż, że nie ma tu sprzeczności.

Efektom darwinizmu były rasizm i eugenika.

Każdym nożem można zabijać lub smarować kanapki.

Rasizm i eugenika nie mają nic wspólnego z humanizmem. Pierwszy był efektem ignorancji pewnych środowisk ideologicznych na fakty antropologiczne, drugi był narzędziem w rękach dyktatorów. Nota bene, oba najlepiej realizowano w USA.

Życie nie mogło powstać bez udziału Stwórcy.

Czy aby na pewno znasz wszystkie konsekwencje takiego stanowiska? Jak sobie wyobrażasz taki 'udział' i czy aby na pewno twoje wyobrażenie nie jest zbyt naiwne? To byłby argument sensowny, gdyby tylko dało się taką tezę zweryfikować.

Spytaj tylko, dlaczego nie mogło? Tak się składa, że teiści, którzy tę tezę forsują, twierdzą także, że działania Stwórcy nie da się wykryć. Skoro, jak twierdzi(ć musi..) teista, wszystko dzieje się z udziałem Opatrzności, to czemuż by i życie nie miało powstać w sposób naturalny, ale bez dającej się wykryć ingerencji? Może to kolejna próba wiary dla teistów?

Nie wierzysz w zmartwychwstanie, a wierzysz w spontaniczne powstanie życia.

To zwykle trudny orzech do zgryzienia, ale mieszanie takich wiar nie jest sprawiedliwe. Przecież sam wierzysz w wiele nieprawdopodobnych rzeczy, ale to nie znaczy, że się nie wydarzyły.

Napisz, dlaczego nie możesz wierzyć w tezę, której nie da się zweryfikować. Wielu bogów i bohaterów też podobno zmartwychwstało, ale nie sposób tego zweryfikować. Można natomiast przeprowadzić eksperyment, w którym dojdzie do powstania podstawowych dla życia struktur.

Jak nie uwierzysz w Boga, pójdiesz do piekła.

Chcesz rozmówcę przekonać, czy rozbawić?

Racjonalista.pl

Pójdę tylko dlatego, że nie uwierzyłem? Czyli stan materialny mojego mózgu, indywidualne predyspozycje i prawa spisane tysiące lat temu mają decydować o wieczności?

Biblia jest w całości albo prawdziwa, albo fałszywa. A skoro są w niej nieprawdy, to musi być nieprawdziwa.

A gdzie tak jest napisane? Biblia nie jest tylko księgą faktów.

Teista nie musi (już) wierzyć dosłownie we wszystko co w niej napisane. Spytaj raczej czemu te a nie inne fragmenty mają być rozumiane dosłownie.

Mniej niż połowa Amerykanów wierzy w ewolucję.

Znów argument ilościowy?

Hej, przecież to miał być twój argument!

Historyk X powiedział, że Jezus na pewno istniał, a ty w niego nie wierzysz.

Jeżeli ten historyk jeszcze żyje, to podaj jego argumenty. Inaczej nic nie działasz.

Ale o którym spośród tych Jezusów mowa? Aby być ateistą, nie trzeba negować jego istnienia.

Źródła historyczne potwierdzają, że Ewangelia mówi prawdę.

Licz na to, że twój oponent nie odwiedzi naszego serwisu. Inaczej zmień temat.

Jakie źródła, poza NT?

Ateizm nie może być dobry, bo ateistami byli niektórzy wielcy zbrodniarze.

Argument ilościowy może się obrócić przeciw tobie. W końcu większość zabójstw popełniają ludzie wierzący. Poza tym, nazywanie ich ateistami niewiele mówi o ich osobowości i motywach.

Ateizm sam w sobie nie jest ani zły, ani dobry. To od człowieka zależy, jak go rozumie. Istnieje tak wiele ateizmów, że stawianie ich w jednym szeregu jest bezsensowne.

Józef Stalin, Pol Pot i tym podobni byli niewierzący, więc ateizm powoduje złe skutki.

Uważaj na tego typu argumenty, bo jak twój rozmówca podejdzie w ten sposób do papieży, to będziesz się musiał tłumaczyć.

Bob Geldof, Richard Feynman i Leonardo da Vinci, a może Curie-Skłodowska też?!

W wojnach religijnych zginęło mnóstwo ludzi.

W wojnach niereligijnych też. Przyczynami wojen rzadko są religie, zwykle także polityka, wpływy i pieniądze.

Spytaj raczej, kto w tych wojnach walczył i dlaczego? Jaki był do nich stosunek poszczególnych Kościołów?

Chrześcijanie byli (są) antysemitami i zabijali żydów.

Jezus z pewnością, jako Żyd, nie pochwaliby tego. Nie jest to więc problem z chrześcijaństwem, ale z konkretnymi ludźmi.

Jest to jeden z przykładów na walkę między religiami, ale nie należy doszukiwać się w tym więcej, jak tylko zwykłej nienawiści do innowierców.

Lenin użył „naukowego ateizmu” aby zbudować komunizm, który walczył z religią.

Komunizm nie mógł uznawać naukowego ateizmu, ponieważ nie uznawał odkryć nauki. Równie dobrze można zarzucać chrześcijaństwu, że istnieje „Christian Science”, a pierwsi chrz. żyli w komunach.

Wyjaśnij znaczenie cudzysłowia. Każdy pogląd można wykorzystać do walki politycznej. Komunizm sam w sobie jest odmianą religii, trudno się więc dziwić, że walczy z innymi religiami.

Skoro są ateści, którzy się nawrócili, to znaczy, że nie masz racji.

Błąd w rozumowaniu. Do tego, ateści nie tworzą jednolitego systemu światopoglądowego, jak religie, więc jeden nie świadczy o innych.

Skoro tylu wierzących traci wiarę, to czy stąd wynika, że nie masz racji?

Skoro pojęcia dobra i zła są dla ciebie względne, to czemu nazywasz chrześcijaństwo złą religią?

To, co dobre z punktu widzenia wierzącego nie musi takie być dla niewierzącego. Jeżeli nawracanie prymitywnych plemion na chrześcijaństwo jest dla ciebie dobre, to czy równie dobre jest ich nawracanie na np. islam?

Właśnie dlatego, że tak uważasz.

Jesteś humanistą i nie masz nic przeciwko gejom, ale przecież homoseksualizm jest wbrew naturze.

Czy jako wierzący w równość ludzi przed Bogiem, możesz mieć coś przeciwko gejom?

Jazda na rowerze i celibat też są 'wbrew' naturze. O tym, co jest wbrew naturze, zwykle decyduje nasze o tej naturze mniemanie.

Jeżeli ktoś wierzy tylko dlatego, że boi się piekła, to jego wiara nie jest wiele warta.

A czy ktoś wierzy tylko dlatego?

Nawet jeżeli tak wierzy, to przecież jego sprawa, czemu wierzy. Jeżeli jest nieracjonalny, to czego więcej od niego chcesz?

Chrześcijanie prowadzą misję ewangelizacyjną i chcą wszystkich nawrócić na swoją religię.

Skoro wierzą, że takie właśnie dostali wytyczne w NT, to czemu mieliby tego nie robić?

Nie tyle ważne że to robią, ale jak to robią. Porównaj z działaniami np. buddystów. Chrześcijaństwo jest religią zbawienia, więc u swej podstawy ma aktywną działalność ewangelizacyjną.

Czemu oburzasz się, gdy jakiś naukowiec oświadcza oficjalnie, że Bóg istnieje, a sam akceptujesz, że naukowcy-ateiści piszą książki?

A jak ty byś się czuł(a), gdyby jakiś noblista powiedział oficjalnie, że ludzie wierzący muszą się mylić?

Jest różnica, między zwykłą książką a oświadczeniem ex cathedra, które jest ukrytą w formie stwierdzenia deklaracją prywatnej wiary. Są to argumenty ad populum.

Czemu dzieje się tyle złego i nie ma pokoju, skoro wierzący ciągle się o niego modlą?

Rozmówca wymaga od ciebie odpowiedzi, której ty znać nie możesz.

Naprawdę myślisz, że można na to odpowiedzieć? Jeżeli twierdzisz, że modlitw nikt nie słucha, to nie pytaj, czemu nikt ich nie słucha.

Chrześcijanie są odpowiedzialni za całe zło w Europie.

A komuniści za całe zło w USA.

Każde uogólnienie jest kłamstwem.

Słowa Biblii są do dziś aktualne, więc muszą pochodzić od Boga.

Argument kłopotliwy, ponieważ łatwo znaleźć taki fragment, który jest nie tylko nieaktualny, ale nieprawdziwy.

Wiele ksiąg może być aktualnych do dziś, jeżeli tylko ktoś chce je wystarczająco interpretować. Gdyby tak samo interpretowano horoskopy, trzeba by dojść do wniosku, że ich autorami są bogowie.

Skoro mówisz „nie wiem” to znaczy, że twój światopogląd jest niespójny.

Przyznanie się do niewiedzy nie oznacza błędzenia. Nie na wszystkie pytania istnieją odpowiedzi.

Przyznanie się do niewiedzy nie oznacza błędzenia. Nie na wszystkie pytania istnieją odpowiedzi.

Wyjaśnienia teistów są prostsze, więc muszą być słuszne, w przeciwieństwie do skomplikowanych wyjaśnień naukowych.

Uważaj na atakowanie nauki, ponieważ możesz trafić na wykształconego ateistę. Nie to wyjaśnienie jest prostsze, które jest krótsze w zapisie, ale to, które przy minimalnej ilości założeń prowadzi do maksymalnie ogólnych wniosków. I nie to jest słuszne, które jest prostsze, ale to, które da się zweryfikować i potwierdzić.

Jeżeli jako prostotę rozumie się wprowadzanie nieskończenie skomplikowanego i niewyjaśnionego bytu absolutnego, to widocznie tak.

Ludzie religijni są głupi, skoro wierzą w absurdy.

Nie daj się podpuścić, najlepiej nie odpowiadaj.

Nie atakuj ludzi, tylko (jeżeli już) ich wierzenia. Skoro twój rozmówca wierzy w absurdy, niech to pokaże.

Skoro jesteś wolnomyślicielem, to czemu wszyscy uznajecie podobne tezy za prawdziwe.

Spytaj go, czemu uznaje właśnie te tezy za prawdziwe. Staraj się pokazać, że uznaje pewne tezy tylko dlatego, że inni je uznają.

(Jeżeli jesteś wolnomyślicielem(ką), to czego ode mnie oczekujesz?)

Ateizm nie uwalnia od religii, bo istnieją religie ateistyczne.

Idąc tym tropem ustal, czy twój oponent wierzy w magię, ezoterykę, ufo itp.

Jeżeli twierdziłeś(aś), że tak jest, to wpadłeś. Jeżeli nie, to przynajmniej udowodnij, że ludzie gotowi są uwierzyć we wszystko, dlatego należy podchodzić krytycznie do wszystkich wierzeń.

Teza, że Bóg istnieje, najlepiej tłumaczy, dlaczego nasz świat jest taki, jaki jest.

Jeżeli naprawdę masz wyjaśnienie, dlaczego jest, jak jest, to je podaj. Jeżeli nie, to nie używaj tego argumentu, ponieważ nie jest poważny.

Napisz, czemu wyjaśnienie teistyczne nie poddaje się weryfikacji i nie ma wartości poznawczej. Jeżeli teista sądzi, że ma wyjaśnienie dlaczego, to niech wpierw odpowie na pytanie prostsze: jak?

Naukowcy nie mogą wyjaśnić wielu rzeczy, więc musi za nimi stać Bóg.

Jeżeli uważasz, że wyjaśnienie teistyczne jest w jakiejś materii lepsze, to je podaj.

Brak wyjaśnienia nie oznacza braku możliwości wyjaśnienia.

Nasz świat jest najlepszym z możliwych, więc zaprojektował go Stwórca.

Z naszego estetycznego mniemania o świecie nie można wnioskować o jego powstaniu.

A skąd wie, że jest najlepszy? Zna inne?

Dlaczego nie uznajesz wyjaśnień, które odwołują się do Boga?

Nie zadawaj tego pytania, ponieważ dasz tylko oponentowi okazję do ataku.

Trudno uznawać wyjaśnienia, które na jedną tajemnicę nakładają kolejną, tym razem absolutną, i nazywają to rozwiązaniem problemu.

Po tym, że świat jest piękny poznaję, że stworzyła go kochająca istota.

Kategorie estetyczne nie wywrą wrażenia na twoim oponentcie. Mogą mu tylko pomóc — on też jest wrażliwy, ale także na cierpienie.

A świat jest piękny?

Szatan istnieje, więc i Bóg musi istnieć.

Generalnie błąd logiczny. Nie przestraszysz ateisty diabłem, ale na pewno zniechęcisz do dyskusji.

Poproś grzecznie o argumenty.

Bóg nie stworzył zła. Zło to brak dobra.

Jeżeli chcesz się obronić przed takim argumentem, to sięgnij po stanowisko oficjalne, a nie podawaj wyjaśnień średniowiecznych teologów.

Czyli, jeżeli w moim pokoju nie ma dobra, to mój pokój jest zły? Jeżeli mój pies nie jest dobry, to jest zły?

Świat jest dobry, więc stworzył go dobry Bóg.

Brak wynikania logicznego.

I to pisze zdrowa osoba, która je trzy (więcej?) posiłki dziennie, popijając dowolną czystą wodą w ciepłym i suchym mieszkaniu przy komputerze?

Życie bez Boga jest puste.

Znów kategoria subiektywna. Raczej nie spotkasz ateisty, któremu jest aż tak źle, że wybrałby religię, aby poczuć się lepiej.

Spytaj, czy to było stwierdzenie, czy pytanie?

Wolna wola wymaga, aby na świecie było zło.

Jeżeli podajesz za stanowiskiem oficjalnym, to podawaj je w całości. Przygotuj się także na podanie definicji wolnej woli i wykazanie, że ją mamy.

Poproś go o wytłumaczenie, czym jest ta wolna wola. Czy jego definicja uniemożliwia wyobrażenie sobie świata mniej złego?

Czemu ludzie wierzący nie modlą się już o dobrą pogodę?

Ponieważ Bóg wie najlepiej, jaka ma być.

No co ty, nie tak dawno nawet papież modlił się o deszcz.

Ateizm jest głuchy na dialog z religiami.

Chyba najpierw należałoby uznać, że ateści nie są zepsutymi zwyrodnialcami i zmienić stanowisko Kościołów w tej sprawie. Trudno zmusić do dialogu kogoś, kogo się z góry ocenia negatywnie.

Czemu ateizm miałby prowadzić dialog z religiami? Dialog oznacza uznanie części racji drugiej strony. Religie prowadzą dialog, aby już wzajemnie ze sobą nie walczyć. Co ma do tego ateizm?

Chrześcijaństwo nie powoduje cierpienia – chrześcijanie działali wiele dobra.

A jeżeli odpowie, że powodowało cierpienie? Czy aby na pewno ci ludzie robią te rzeczy dlatego, że są chrześcijanami, czy może dlatego, że odczuwają potrzebę robienia takich rzeczy, podobnie jak inni odczuwają potrzebę zadawania cierpienia, ponieważ sprawia im to satysfakcję i czują się wtedy spełnieni?

Celem chrześcijaństwa nie jest walka z cierpieniem, ale z grzechem. Z cierpieniem walczy np. buddyzm. Gdyby chrześcijaństwo rzeczywiście walczyło z cierpieniem, popierałoby całym frontem np. antykoncepcję i eutanazję.

Nie możesz krytykować Biblii, bo nie jesteś specjalistą od języków, w jakich została napisana.

Jest w tym tyle racji, że nie może krytykować w ten sposób, aby wykazywać np. niezgodności znaczeń w podanych fragmentach, jeżeli nie wie co one oznaczały w danym kontekście i kulturze. Czasem bardzo trudno jest poznać oryginalne (znane autorowi) znaczenie słów. Nie zasłaniaj się tym, że on nie jest specjalistą — przecież i tak może mieć rację. W takich kwestiach nawet specjaliści nie są w pełni zgodni.

Jeżeli krytykujesz jakiś tekst, podawaj jego źródło oraz możliwie dokładne tłumaczenie. Do tego, za wszelką cenę odszukaj opinię jakiegoś autorytetu w tej dziedzinie, ponieważ teista jest skłonny bardziej uwierzyć jemu, niż tobie. Sprawdź inne wystąpienia słów, co do których są wątpliwości. Im więcej przykładów, tym lepiej.

Nie możesz interpretować tekstu Biblii literalnie, bo jest to tylko przenośnia.

Jeżeli chodzi o interpretację, odszukaj takową w wykładni twojego Kościoła i jej się trzymaj. Nie doszukuj się na siłę znaczeń, których tam nie ma — inaczej twój oponent zacznie robić to samo.

Zanim coś zinterpretujesz, spytaj (lub sprawdź), czy ten dany fragment jest relacją czy może tylko jedną z wielu metafor. A jeżeli jest metaforą, to spytaj, czemu podobne fragmenty nie są traktowane jako metafory, lecz dosłownie.

Twój Kościół nie uznaje wszystkich nakazów Biblii, traktuje ją wyrywkowo.

Trzymaj się wykładni wiary twojego Kościoła, nie wymyślaj własnych, nowych usprawiedliwień.

Pewne fragmenty (nakazy, zakazy) zostały zastąpione przez inne. Niektóre straciły znaczenie lub sens. Odszukaj raczej te, które są aktualne, a nie są stosowane.

Nie możesz krytykować Biblii, bo jej nie rozumiesz.

Czy trzeba być wierzącym, aby rozumieć Biblię, skoro jest ona skierowana także do niewierzących/innowierców? Gdyby tak było, nie byłoby chrześcijan.

Udowodnij poprzez analogię lub sprowadź do absurdu.

Tylko teolodzy mogą interpretować Biblię, ty nie masz do tego kompetencji.

Gdyby tak było, to np. niefizycy nie mogliby krytykować fizyki, a niematematycy — matematyki. Prawda jednak broni się sama, bez pomocy matematyków czy fizyków. Jeżeli jednak Biblia potrzebuje obrony teologów, to lepiej zmień temat.

Spytaj o kompetencje teologów. Jeżeli czegoś nie można krytykować na zasadzie „no bo nie”, to jest to właśnie to, co krytykować należy.

Biblia jest tak skomplikowana, że nawet gdyby mieć nie ludzką wiedzę, nie można by wszystkiego rozumieć. Więc nie krytykuj Biblii, bo jej nie rozumiesz.

Jeżeli twój oponent Biblii nie rozumie, to właśnie odebrałeś(aś) prawo do wiary milionom ludzi. Biblia wcale nie mówi, że tylko najmądrzejsi uwierzą, wręcz przeciwnie.

Wiara nie opiera się na rozumie, ale na irracjonalnym przekonaniu. Tak więc ani ty,

ani twój oponent nie musicie (nie możecie) wszystkiego w tym temacie rozumieć. Ludzie wierzą z wielu powodów, ale nie dlatego, że coś więcej wiedzą, ponieważ ci, którzy wiedzą więcej wcale nie wierzą bardziej (a często przeciwnie).

Dowodem na życie wieczne jest to, co powiedział Jezus.

Brak wynikania logicznego. I jak mu udowodnisz, że właśnie to powiedział? Nawet dziś, całe komisje mają problemy z ustaleniem, co kto komu powiedział rok temu..

Jeżeli teista przyzna, że słowo spisane musi być prawdziwe, to dał ci w prezencie potężny argument przeciwko swoim poglądom.

Gdyby Jezus nie był Bogiem, apostołowie nie oddali by za niego życia.

Każda religia i niemal każda ideologia mają swoich męczenników. Brak wynikania. Np. Świadkowie Jehowy w czasie II wojny ponieśli procentowo wielokrotnie większe straty niż inne kościoły.

Nie wszyscy zostali zabici i nie wiadomo w zasadzie jakie były ich historie. Można się tu tylko opierać na wątpliwej jakości przekazach. NT został napisany przez ludzi, którzy Jezusa nie znali.

Dla wielu ludzi religia jest ważna, wielu jej potrzebuje.

Argument ilościowy. Pokaż raczej, jaką rolę odgrywa religia w Twoim życiu i co Ci daje.

Z faktu, że ktoś czegoś potrzebuje, nie wynika, że jest to coś dobrego (np. dla ludzkości).

Biblia zawiera wiele informacji, które nie mogły być znane jej autorom.

Nasze życie nie jest znane autorom horoskopów, a jednak wielu ludziom się one sprawdzają. Wszystko zależy od zakresu ogólności i interpretacji. To samo można by powiedzieć także o wielu innych starych tekstach.

Chodzi o fragmenty tak ogólne, że dzisiejszej wiedzy można się w nich doszukać, ale jest równie wiele takich fragmentów, które, mimo interpretacji, ze stanem rzeczy nie mają wiele wspólnego.

Czemu odrzucasz świadectwa NT? Przecież to właśnie one mówią o Jezusie, dlatego zostały zaliczone do NT.

Dowiedz się, czemu twój rozmówca odrzuca te relacje o Jezusie. Dowiedz się, czy odrzuca wszystkie, czy tylko niektóre.

Wiele innych źródeł także mówi o Jezusie, lecz albo mówi o nim niekorzystnie, albo nie tak, jak chcieli tego ci, którzy kanon ustalili.

Jesteś niemoralny, bo tylko boskie prawa absolutne gwarantują moralne postępowanie.

A czy ludzie religijni są w praktyce lepsi od niereligijnych? Czy naprawdę sądzisz, że nie można być dobrym człowiekiem bez boskich nakazów i zakazów?

Podaj przykłady nieteistycznych systemów etycznych. Podaj przykłady rozumowego dochodzenia do praw/uzasadnień moralnych, np. „Miejcie zaufanie do tego, co uznaliście za prawdziwe po długim sprawdzaniu, do tego co przynosi powodzenie wam

i innym" (Budda), „Bądź skrupulatnie prawdomówny nawet gdy prawda jest niewygodna, ponieważ jest bardziej niewygodne usiłowanie jej ukrycia" (B. Russel), „Nie odpłacaj złem człowiekowi, który się z tobą spiera; Odpłać dobrem człowiekowi, który ci zrobił coś złego; Zachowaj sprawiedliwość wobec twego nieprzyjaciela; Bądź uśmiechnięty, kiedy jesteś z twoim przeciwnikiem; Jeśli ten, kto ci źle życzy, jest w potrzebie, nakarm go" (tekst babiloński 1500-1200 p.n.e.; Cahiers Evangile 28, Paryż 1972).

Wiara i religia powodują, że ludzie są lepsi wobec siebie.

Gdyby tak było, ludzie religijni nie prowadziliby ze sobą wojen.

"Dla niektórych ludzi wiara jest jedynym powodem, aby być przyzwoitym człowiekiem" (autor nieznany).

Skoro jesteś agnostykiem, to w nic nie wierzysz.

Jest wiele odmian agnostycyzmu. Najpierw upewnij się, z kim masz do czynienia. Agnostycyzm nie zakłada braku wiary.

Jeżeli jesteś agnostykiem, to napisz tylko, w co wierzysz i co to znaczy (wystarczy jeden przykład).

Jesteś ateistą, więc jesteś komunistą.

Ateizm nie ma związku z poglądami politycznymi, choć dla niektórych może mieć znaczenie.

Jesteś komunistą?!

Dlaczego nie uznajesz dogmatów, skoro nieomylny Kościół uznał je za prawdziwe?

Użycie w tym zdaniu słowa 'prawdziwe' jest nadużyciem, ponieważ Kościelne rozumienie tego pojęcia opiera się na Ewangelii i tradycji, a nie na zgodności z rzeczywistością. Nie możesz więc wymagać od niewierzącego uznania dogmatów, ponieważ nie są to tezy, które dla niego mogą być prawdziwe lub fałszywe.

Dogmaty są w prostej linii pochodnymi mitów. Jako takie nie są ani prawdziwe, ani fałszywe.

Tytuł Ojciec Święty jest bluźnierstwem.

"Przecież Chrystus sam powiedział: *Nikogo [...] nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus* (Mt 23,9-10). Jednakże zwroty te wyrosły na podłożu długiej tradycji. Stały się pewnego rodzaju przyzwyczajeniem językowym i również tych zwrotów nie trzeba się lękać." (Przekroczyć próg nadziei, str. 27, RW KUL, Lublin 1994)

Pamiętaj, że nie rozmawiasz z chrystianinem, ale z członkiem Kościoła. Ewangelia ma dla niego mniejsze znaczenie niż tradycja i wykładnia Kościoła.

Bardziej się opłaca być człowiekiem religijnym niż ateistą.

Ten argument nie przemówi do nikogo, poza hipokrytami.

Przyznaj mu rację. Nic nie poradzisz na to, że obłuda i kłamstwo czasem popłacają.

Dla ateistów bogiem są pieniądze.

Pieniądze nie kwalifikują się jako obiekt wiary (o ile nie mówimy o ludach prymitywnych).

Poproś rozmówcę o wytłumaczenie, co ma na myśli.

Kościół nie może się mylić, bo jest oparty na wielowiekowej tradycji.

A gdy tradycji nie było, mylił się? Tradycja nie ma tu nic do rzeczy.

Argument ad antiquitatem. Starożytne religie myliły się, choć ich historia była bez porównania dłuższa niż jakiegokolwiek kościoła.

Kraje komunistyczne rozpadły się, bo były ateistyczne.

Błąd „post hoc ergo propter hoc”. Dla komunizmu ateizm był narzędziem walki z religiami, które przeciwstawiały się reżimowi.

A Polska popadła w zabory, bo była katolicka.

Wiem, że Bóg istnieje, bo Biblia tak mówi.

Brak wynikania. Rozszerzona wersja argumentu („A wiem, że Biblia mówi prawdę, bo jest słowem Boga”) to błędne koło („circulus in demonstrando”).

A czy twój rozmówca wie, że Allah istnieje, bo Koran tak mówi?

Nie możesz być ateistą, bo nie możesz udowodnić, że Boga nie ma.

A co to ma do rzeczy, skoro twój rozmówca jednak jest ateistą?

Nie można obalić tezy, która nie ma sensu. *W co motłoch bez dowodów uwierzył, jakże byśmy mogli to dowodami obalić?! (F. Nietzsche)*

Mam nadzieję, że podane zagadnienia nie wyczerpią ciekawości Czytelnika. Czekam na podanie kolejnych tematów, jakie mógłbym dodać do powyższego spisu.

[Michał Przech](#)

Webmaster i redaktor Racjonalisty. Programista.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-10-2003 Ostatnia zmiana: 04-03-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2830) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2830>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl